WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC. Cena 70 groszy.

ROK II. WARSZAWA, DNIA 10 MARCA 1926 R. Nr 7 (49).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

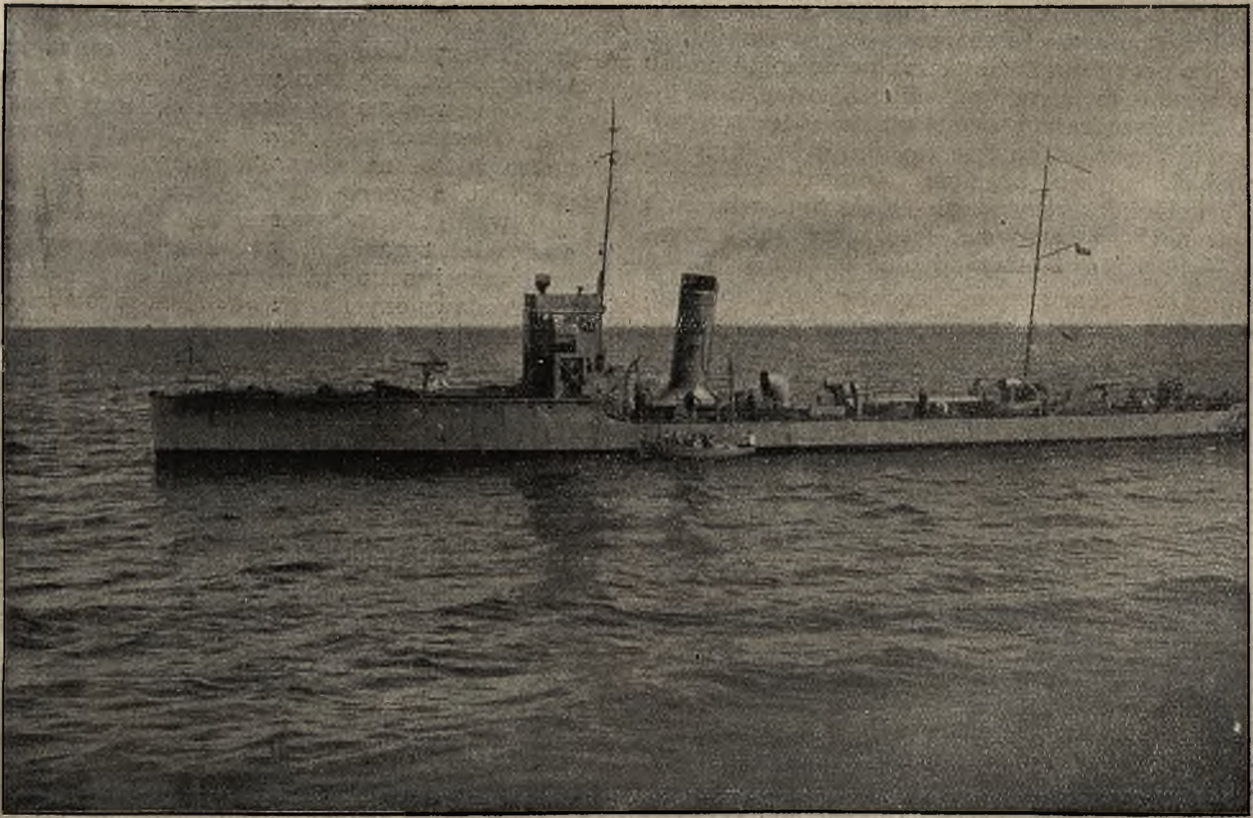
·CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE·

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO, OBRONIE PAŃSTWA I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

ORGAN OGÓLNEGO ZWIĄZKU PODOFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.

ORGAN ZWIĄZKU BYŁYCH WOJSKOWYCH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ TERENU D. O. K. IV.



Torpedowiec „Podhalanin". „*Żołnierz Polski*".

NASZE SPRAWY.

VII.

Niezbyt się z nami uprzejmie obchodzi skarb państwa, wypłacając pensję za „virtuti militari" w czterech ratach po siedemdziesiąt pięć złotych. Wypłata taka i niebardzo solidnie wygląda, i niebardzo jest celowa. Przecież przewidziana była — nie pierwszy raz — w budżecie wojskowym. Każdy wie dobrze, że co innego jest otrzymać jednorazowo kwotę, odpowiadającą przeciętnemu zarobkowi miesięcznemu rezerwisty, a co innego — taką kapaninką. A i zachodu z tem znacznie więcej, bo cztery wypłaty, zamiast jednej. Wszystko razem wygląda niesolidnie, jak gdyby po bankrucku. Czy nie można tego było obmyśleć inaczej?

Nie mówimy już o zaległych pensjach. Kawalerowie „virtuti militari" wykazywali i wykazują dużo zrozumienia dla położenia finansowego państwa, czekając cierpliwie, nie upominając się, chociaż dla niejednego grosz ten byłby prawdziwie opatrznościową pomocą. Zapewne dlatego robi się z nimi mniej ceremonji, niż naprzykład z bezrobotnymi! Zwykły porządek rzeczy. Trochę gorzko jest myśleć i mówić o tem, ale należy sobie to uprzytomnić i można mieć na względzie chociażby przy przyszłych wyborach.

Skoro już mówimy o finansach, niepodobna pominąć projektu nowego podatku, o jakim dzienniki pisały przed niedawnym czasem. Jest konkretna propozycja wprowadzenia podatku wojskowego od osób, w wojsku nie służących. Podatek ten obliczają na pokaźną cyfrę, ratującą niedobór budżetowy.

Nie jest to wynalazek nowy. Pobierano podatki takie od najdawniejszych lat, obarczając niemi całe stany, klasy społeczne lub narodowości, w wojsku nie służące, bo poczytywane za niezdolne do żołnierki lub szlachetnego tego zawodu niegodne. Trochę to nie licuje z dzisiejszą zasadą demokratyczną *powszechnej* służby wojskowej, która tyle zawiera gałęzi, tyle ma przeróżnych potrzeb, że może naprawdę korzystać z pracy kobiet, *z pracy* nawet kalek, byle właściwie zastosowanej. Służby pomocnicze, przemysł, propaganda — to przecież olbrzymi plan działania.

Mniejsza z tem zresztą. Niechby był i podatek. Ale porozummy się od razu, i ustalmy sobie, że ten podatek należeć się może tylko od tych, co *naprawdę nigdy w wojsku nie służyli.*

Wszyscy ochotnicy z wojen ostatnich, wszyscy rezerwiści — muszą od niego być wolni. Inaczej wpadniemy w niesprawiedliwość i w absurd. W niesprawiedliwość — bo jakże odróżniać się będzie tych, co karku za Ojczyznę nadstawiali, albo mogą przy pierwszej okazji nadstawić, od tych, co za piecem siedzieli, i — tak im, Panie Boże dopomóż — siedzieć będą dalej, że i wołami ich stamtąd nie wyciągnie. W absurd — bo, poza nielicznemi wyjątkami wojskowych zawodowych i czasowo odbywających służbę, podatek ten zrobi się poprostu powszechnym.

Nam się ta rzecz przedstawia, jak następuje. Owszem — podatek ustanowić, Może być nawet dość wysoki. Kontyngentu naszego nie wyczerpujemy, bo na to etat wojska polskiego nie pozwala, więc zyski mogą być poważne. Tylko zastrzegamy się raz jeszcze przeciw takim możliwościom, jak płacenie podatku wojskowego albo przez bezrękiego inwalidę z pod Lwowa, albo przez ozdobionego krzyżem weterana Rokitny czy Krechowiec, albo przez ziemianina, który wystawił w roku 1920 plutonik kawalerji na własnych koniach — i przeciw tego rodzaju innym efektownym kontrastom, które, znając naszą praktykę administracyjną, łatwo przewidzieć można.

A pieniądze na wojsko przydadzą się — i bardzo. Naturalnie, wierzymy święcie w pokojowe intencje Europy, o których nas urzędowo kierownicy polityki zagranicznej zapewniają, i to nie ze względu na niepewną jeszcze trwałość paktów Locarno — Londyn— Genewa, ale ze względu na to, że współczesne pokolenie europejskie zdaje się mieć wojen dosyć. A jednak... Proszę zestawić: oficjalne wojsko niemieckie (Reichswehr) jest etatowo dwa i pół raza mniej liczebne od naszego.. W roku bieżącym skreśliliśmy nasz budżet wojskowy o sto ośmdziesiąt miljonów zł. Niemcy zaś — podniosły swój o dwieście miljonów zł. I to właśnie po Locarno, po tym huraganie rozbrojeniowym, jaki wionął szpaltami wszystkich gazet świata, wytykając — jakże często! — militaryzm nam. *A bon entendeur — salut*, mówią Francuzi.

Francuzi to rozumieją. Rozumieją dziś również Włosi, rozumieją Czesi, cała „mała" ententa, jedyna już dziś *ententa* w Europie. Rozumieją doskonale i inne nacje, ale właśnie dlatego chcą niedopuścić nas do rady Ligi, aby dać wprowadzonym do niej Niemcom, potężny przeciw nam oręż w rękę. To, co się w tej chwili na rynku dyplomatycznym dzieje, jest równie doniosłe praktycznie, a donioślejsze ideowo, jak to, co działo się w roku 1815 na kongresie wiedeńskim. Tam, po upadku Napoleona, likwidowano przedewszystkiem jego samego, a częściowo — wielką rewolucję francuską. Tu, w Locarno, Londynie, Genewie, ma się skrzepić Wilsonowską ideę pokoju powszechnego, nie na „świętem przymierzu" możnych, ale na równości wobec prawa i na sprawiedliwości opartą. W tych warunkach potwornem jest wprost, aby faworyzować notorycznie znanych gwałcicieli sprawiedliwości kosztem innych, kosztem nadewszystko Polski, której istnienie niepodległe na nieprzedawnionych prawach narodowych Europa oparła.

Któż jeszcze nie rozumie zręcznej a brutalnej gry niemieckiej? — No, radykali wielu odcieni, którzy doktrynę stawią ponad życie, „pryncypaliści" typu rosyjskiego, teoretycy pokoju powszechnego *quand même*. Są oni wszędzie na świecie, są i wśród nas. Porozumienie z nimi jest niemożliwe, bo polega na całkowitem odwróceniu zagadnienia. Oni mówią: Nadewszystko pokój powszechny! — My powiadamy: — Nadewszystko Polska! — Jeżeli z pokojem powszechnym — tem lepiej! Przedstawiciel nasz w Locarno dał wyraz usposobieniu pokojowemu całego narodu. Jeżeli jednak pokój powszechny ma być kupiony ceną choćby piędzi odzyskanej ziemi polskiej — to *non possumus*.

Staniemy wówczas do walki, pamiętając, że w latach marazmu światowego, wieszcz nasz modlił się: „O wielką wojnę ludów prosimy Cię Panie...." Nie będzie to zresztą walka rozpaczy, choć niewątpli-

wie walka ciężka. Znajdziemy w niej zawsze sprzymierzeńców. Unja latyńsko-słowiańska zarysowuje się coraz jaśniej, będąc wyrazem wspólnoty ducha, sympatyj narodowych, kultury. Byłoby błędem nie do darowania, gdybyśmy, zaniedbując nasze przyrodzone stanowisko w słowiańszczyźnie, dali się komukolwiek wyprzedzić i zajęli w tej zdrowej kombinacji politycznej rolę kopciuszka.

Antoni Bogusławski.

TĄ ZWYCIĘŻYSZ ZBROJĄ...

Jeśli się w sercach naszych ta miłość nie pali,
Co wystrzela skroś mroki niegasnącym zniczem,
I w dzień i noc płonącym przed Boga obliczem —
Pozostaniemy ciemni, bezsilni i mali...

Czem bez niej znój dnia krwawy? Smagającym biczem!
Mędrcy czem są i władcy, żołnierze choć w stali,
Jeżeli się miłości w lenno nie oddali,
Bez której jest to wszystko, co pod słońcem... niczem!

Wszak ona tem dla duszy, czem dla płuc powietrze.
Kto żyć chce — kochać musi sercem czystem, świeżem
Inaczej je nienawiść zwęgli i w proch zetrze.

— — — — — — — — —

Gdy masz być z krwi i ducha prawdziwym rycerzem,
Przed którym drży co podłe i wrogi się boją —
Idź w życia bój z miłością — tą zwyciężysz zbroją!...

Arcj.

Zbroszurowane komplety naszego pisma za czas od 1.XI.1924 r. do 31.XII.1925 r. można nabywać w redakcji po cenie zł. 12 wraz z przesyłką.

Nawiązanie stosunków z Bułgarskim Związkiem oficerów rezerwy

Zarząd główny Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej otrzymał od bułgarskiego Związku oficerów rezerwy odpowiedź treści następującej:

Sofja, 2 lutego 1926 r.

ZARZĄD CENTRALNY
ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY
Nr. 75. M. ST. SOFJA

Do
Zarządu centralnego Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej
w Warszawie.

W odpowiedzi na list Szanownych Panów L. dz. 529/25, podajemy do wiadomości, że najwyższa rada Związku oficerów rezerwy w Bułgarji przyjęła z wielkiem zadowoleniem łaskawą propozycję Zarządu centralnego Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej co do ustalenia ścisłego kontaktu między obu związkami.

Jesteśmy przekonani, że ten kontakt dopomoże bardzo do wzajemnego poznania się i że skutki tego wyjdą na korzyść oficerom rezerwy obu krajów słowiańskich.

Łącznikiem naszego Związku ze Związkiem oficerów rezerwy Rzplitej Polskiej będzie kapitan rezerwy p. Otton Bronimir Barbar, który cieszy się jak najlepszą opinją między naszymi kolegami, jako znakomity i waleczny oficer.

Ponieważ na razie nie wiemy, kogo moglibyśmy zobowiązywać w Warszawie, aby był naszym łącznikiem przy Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej, nominacji tej dokonamy przy najbliższej sposobności.

Prosimy uprzejmie, aby Szanowni Panowie przyjęli nasze szczere pozdrowienia.

Prezes Związku oficerów rezerwy
(—) *W. Wazow, gen. rez.*

Sekretarz
(—) *A. Kantardzijew, por. rez.*

Z ŻYCIA 36 p. p.



Przegląd szwadronu przybocznego Prezydenta Rzeczypospolitej. *„Żołnierz Polski"*.



Na pozycji pod Skniłowem. *„Żołnierz Polski"*

ZWIĄZEK BUŁGARSKICH OFICERÓW REZERWY

Związek oficerów rezerwy w Bułgarji istnieje od roku 1908. Na początku swego istnienia związek ten liczył około 500 członków, zorganizowanych w 20 towarzystw (kół); organem związkowym była gazeta tygodniowa „Woenen Głas". Związek ten stworzyli przeważnie ci oficerowie rezerwy, którzy przed wyjściem swoim z wojska byli w służbie czynnej.

W Bułgarji istnieją trzy kategorje oficerów rezerwy: 1) oficerowie, którzy ukończyli średnią szkołę wojskową, istniejącą w Bułgarji od roku 1879 w Sofji, i przed wyjściem swoim do rezerwy byli w służbie czynnej, 2) oficerowie rezerwy, absolwenci specjalnej szkoły oficerów rezerwy (piechota i artylerja), która istniała w Bułgarji od roku 1901 do 1919, 3) oficerowie rezerwy, którzy przed rokiem 1901 ukończyli pułkowe kursa podoficerskie i podczas wojny zostali awansowani na podporuczników.

Największą ilość oficerów rezerwy stanowią wychowańcy specjalnej szkoły oficerów rezerwy — liczba ich wynosi około 10000. Następnie idą ci, którzy ukończyli sofijską średnią szkołę wojskową, w liczbie około 4000. Najmniej jest awansowanych z podoficerów podczas wojny.

W specjalnej szkole oficerów rezerwy kształcili się obowiązkowo wszyscy młodzieńcy, mający wyższe lub średnie wykształcenie; kończyli oni szkołę: pierwsi za rok, drudzy za dwa lata, w stopniu podporucznika rezerwy. Oficerowie ci byli powoływani perjodycznie na 1 lub 2-miesięczne ćwiczenia wojskowe i po trzykrotnie powtórzonych dwumiesięcznych ćwiczeniach mogli w czasie pokoju awansować do następnego stopnia oficerskiego (do kapitana włącznie). Takim sposobem cała inteligencja bułgarska otrzymała wykształcenie wojskowe i była użyta w czasie wojen, jako personel dowodzący plutonami, kompanjami, a nawet bataljonami. Uzupełnienie wojska oficerami, którzy ukończyli specjalną szkołę oficerów rezerwy piechoty i artylerji, dało nadzwyczaj dodatnie wyniki, jak to przyznają wszyscy kompetentni wojskowi.

Podczas wojny światowej związek oficerow rezerwy musiał przerwać swą działalność, ponieważ wszyscy prawie członkowie zostali zmobilizowani.

Przed podpisaniem traktatu w Neuilly, Bułgarja miała, jak i wszystkie państwa europejskie, prawo do wojska poborowego w liczbie nieograniczonej. Obecnie traktat ten zabrania Bułgarji utrzymywania wojska poborowego i pozwala jej tylko na wojsko ochotnicze w liczbie do 20.000 żołnierzy i oficerów, oraz na 13.000 żandarmerji, wojsk granicznych i policji — ogółem na 33.000 ludzi przy 1200 oficerów. Ponieważ budżet państwa, wskutek tego samego traktatu jest obciążony jeszcze przez inne rzeczy jak naprzykad dług reparacyjny, rozmaite restytucje i mnóstwo innych należytości pieniężnych w stosunku do państw zwycięskich, przeto Bułgarja nie może utrzymać nawet i tego małego wojska ochotniczego, gdyż nie stać jej na płacenie ochotnikom wysokiego stosunko żołdu. Na podstawie tego samego traktatu Bułgarja niema prawa utrzymywać rezerwy ani ćwiczyć rezerwistów. To też teraz oficerowie rezerwy nie są powoływani na ćwiczenia perjodyczne, jak to bywało stale przed wojną, specjalna zas szkoła oficerów rezerwy obecnie nie istnieje.

Oczywiście stan ten nie zgadza się z interesami państwa, bo brak przymusu wojskowego powoduje wielkie wydatki i daje możność agitacji wywrotowym elementom.

Pomimo tego związek oficerów rezerwy w Bułgarji istnieje i rozwija szeroką działalność.

Związek ten liczy obecnie około 7.500 członków, z których około 3000 stanowią byli oficerowie służby czynnej, t. zn. tacy, którzy ukończyli Sofijską średnią szkołę wojskową lub wyższe szkoły wojskowe za granicą (we Włoszech, Francji, Rosji i t. d.) Z pozostałych członków większość stanowią absolwenci szkoły oficerów rezerwy. Związek bułgarskich oficerów rezerwy ma obecnie 81 kół prowincjonalnych (towarzystw) we wszystkich miastach kraju, a nawet i w niektórych większych wsiach.

Cele związku są sformowane w art. 2 statutu związku, jak następuje:

Związek ma na celu przez pracę kulturalno-społeczną: 1) obronę interesu ojczyzny; 2) walkę o wychowanie narodu w duchu patrjotycznym i krzewienie gotowości poświęcenia się dla dobra ojczyzny, 3) stworzenie prawdziwego wojska narodowego, 4) zespolenie ideowe związku z wojskiem, 5) zorganizowanie pomocy materjalnej dla swych członków.

Do urzeczywistnienia powyższych celów związek dąży przez:

1) zespolenie ideowe oficerów rezerwy, 2) popieranie zdrowej spójni między narodem a jego siłą zbrojną, kultywowanie cnót obywatelskich, które tworzą potęgę narodową, zaufania, zgody i współpracy, 3) walki zapomocą wszelkich środków prawnych przeciw elementom wywrotowym, które działają przeciw podstawom państwa, 4) łączność z drugiemi organizacjami tegoż samego lub pokrewnego kierunku, 5) rozwijanie u swych członków zainteresowania współczesnemi zagadnieniami wojskowemi, 6) dbałość o uwiecznienie pamięci poległych w wojnach oficerów, podoficerów i szeregowców, 7) troska o dobry stan materjalny swych członków i rodzin poległych za ojczyznę: dbałość o dostarczanie członkom związku odpowiednich posad rządowych, samorządowych lub prywatnych.

Art. 4 brzmi: Związek jest organizacją kulturalno-społeczną, bezpartyjną.

Związek bułgarskich oficerów rezerwy, jako organizacją kulturalna, położył pewne zasługi dla kraju, szczególniej podczas wrześniowych zajść w roku 1923, kiedy trzeba było zwalczać w wielu miejscowościach rozruchy, skierowane przeciwko ustrojowi społecznemu państwa.

W myśl swego statutu, związek bułgarskich oficerów rezerwy pracuje nad rozwojem kulturalnym kraju. Związek proteguje i popiera wszystkie organizacje sportowe i inne, mające na celu wychowanie fizyczne młodzieży.

Związek, pracując wśród narodu bułgarskiego, walczy o poszanowanie praw konstytucyjnych i ustaw państwowych wogóle. Walczy także o bezpartyjność.

Obecnym prezesem związku bułgarskich oficerów rezerwy jest generał-lejtnant w rezerwie Władimir Wazow, brat zmarłego słynnego poety i powieściopisarza bułgarskiego Iwana Wazowa; Wiceprezesami są: generał-majorowie rezerwy — Iwan Szkojnow i Nikoła Kableszkow, oraz pułk. rez. Petr Midilew. Zarząd związku składa się z 15 członków.

Redaktorem organu związkowego „Otieczestwo" jest ppłk. rez. Jurukow. Zarząd ma 3 wydziały: administracyjny, organizacyjny i redakcyjno-prasowy.

Tegoroczny budżet związku dochodzi miljona lewów (50.000 złp.).

Rokrocznie w lipcu odbywa się zjazd związku, który wybiera zarząd i 15 delegatów, po jednym z każdego okręgu; delegaci razem z zarządem stanowią t. zw. *najwyższą radę związku*, zbierającą się w Sofji w ważnych okazjach, na wezwanie zarządu. Zeszłoroczny zjazd odbył się w Warnie w lipcu z. r., tegoroczny zjazd odbył się w Warnie w lipcu r. z., tegoniowa).

Otton Bronimir Barbar
kpt. rez. wojsk bułgarskich.

Z ŻYCIA ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY.

Zjazd delegatów okręgu pomorskiego.

Dnia 21 marca r. b. o godzinie 10-tej rano odbędzie się walny zjazd delegatów kół pomorskiego Związku oficerów rezerwy D.O.K. VIII w sali kasyna oficerskiego 62 pułku piechoty w Bydgoszczy. Przed walnym zjazdem o godz. 9-tej msza św. w kościele farnym. Wieczorem o godzinie 19-tej w sali gimn. im. Kopernika wygłoszony zostanie odczyt przez prezesa zarządu głównego Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej ppłk. rez. dr. Szurleja z Warszawy na temat „Rola warstwy inteligentnej w życiu polskiem". Wzywamy wszystkich kolegów do jak najliczniejszego wzięcia udziału w odczycie i walnym zjeździe.

Zarząd pomorskiego Związku oficerów rezerwy
D. O. K. VIII.

Koło Kałusz. — Komunikat Nr 1.

Ukonstytuowanie się zarządu koła.

Wybrany na zebraniu organizacyjnem w dniu 28/XI 1925 r., zarząd sekcji Kałusz ukonstytuował się na posiedzeniu zarządu w dniu 19/I 1926 r. w następujący sposób:

Prezes: kpt. rez. dr. Babel Franciszek; wiceprezes: kpt. rez. Rokita Wiktor; sekretarz: por. rez. Sieprawski Władysław; skarbnik: kpt. rez. inż. Wietrzny Bolesław; zastępca czł. zarz. por. rez. Piasecki Jan Witold. NB: W miejsce nazwy „Sekcja" wprowadzono ostatnio statutowo właściwą nazwę „Koło".

Perjodyczne zebrania towarzyskie. — Pogadanki towarzyskie.

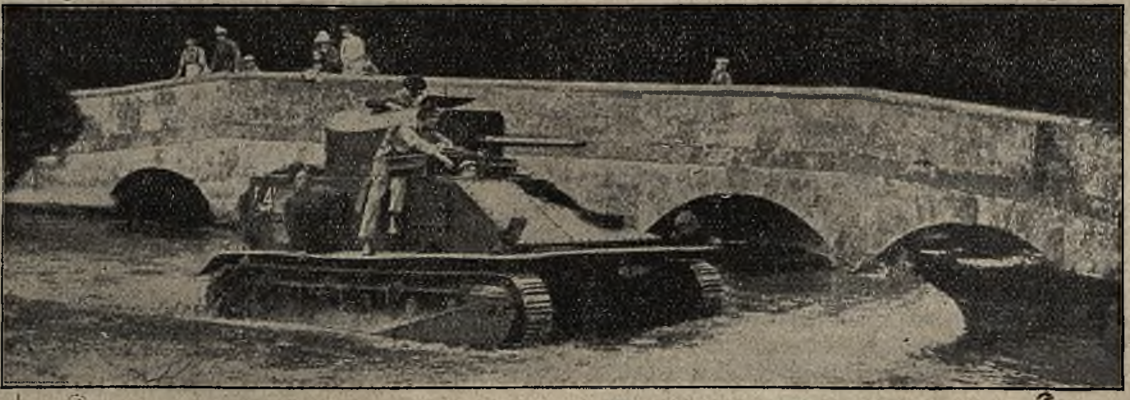
Zgodnie z wypowiedzianemi na pierwszem ogólnem zebraniu informacyjnem w dniu 1-go lutego, życzenima, zarząd koła uchwalił w dniu 10-ym b. m. urządzać takież zebrania raz w miesiącu. Jakkolwiek przez wzgląd na kolegów z prowincji proponowano, jako dzień zebrań, pierwszy w miesiącu poniedziałek, to jednak przez wzgląd na zamieszkałych w Kałuszu kolegów z wolnych zawodów, zarząd wybrał pierwszy piątek w miesiącu, jako dzień półtargowy, więc dla kolegów z prowincji również wygodny, a dla kolegów miejscowych mniej niewygodny.

Na przyszłość zatem *bez osobnego zawiadomienia* zbierać się mamy *wszyscy z całego powiatu w każdy pierwszy piątek w miesiącu* w kasynowej sali „Sokoła" o godz. 15-ej na ogólne informacyjne zebrania koleżeńskie, natomiast w pierwsze poniedziałki po 1-szym i po 15-ym każdego miesiąca o godz. 18-ej w pokoiku klubowym restauracji przy ul. Salinarnej na pogadanki towarzyskie.

Walne zgromadzenie. — Sposób przesyłania komunikatów. — Bierność P. T. Kolegów. — Przystąpienie do związku. — Ewidencja komunikatów i wykonywanie podanych w nich obowiązków.

W dniu 19 bm. odbędzie się w małej sali „Sokoła" w Kałuszu walne zgromadzenie członków koła z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokułu z zebrania organizacyjnego.
2. Wybór delegata na zjazd delegatów we Lwowie.
3. Referat o przysposobieniu wojskowem i projekt odnośnej ustawy.
4. Dyskusja nad referatem i projektem ustawy.



Ciężki czołg angelski przechodzi wbród przez rzekę podczas manewrów 1925 r. *„Żołnierz Polski"*.

5. Wnioski i interpelacje.

Początek walnego zgromadzenia o godz. 15-ej min. 15. W razie braku quorum odbędzie się o godz. 15-ej min. 45 ponowne walne zgromadzenie bez względu na ilość obecnych.

Ze względu na znikome dochody koła, zarząd postanowił zaniechać rozsyłania komunikatów pocztą. Rozsyłać się je będzie przygodnym kursorem. Jedynie do kolegów zamiejscowych wysyłać się je będzie pocztą, lecz jako druki niepolecone. Wysłanie 20 zaproszeń na zebranie w dniu 1 b. m. kosztowało 9 zł. (listy polecone), mimo to, wielu z P. T. kolegów nie uważało nawet za stosowne usprawiedliwić swej na tem zebraniu nieobecności.

Ponieważ na 25 oficerów rezerwy w powiecie zaledwie 15 kolegów załatwiło formalnie swe przystąpienie do związku przez złożenie deklaracyj (po 2 egz.) i wpisowego (1 zł.), przeto wzywa się tych, co tego jeszcze nie uczynili, do jak najrychlejszego załatwienia tej fomalności, wymaganej przez zarząd okręgowy i statut. Dotyczącym przesyła się przy niniejszem blankiety deklaracji.

Zarząd koła postanowił rozsyłać perjodycznie komunikaty okrężne do wszystkich członków koła, informując ich o przejawach życia związku, uchwałach i pracach zarządu okręgowego, jak nie mniej i miejscowego koła. Dla zachowania łączności z zarządem koła i z całym związkiem, konieczne jest nie tylko przyjmowanie do wiadomości tych komunikatów, lecz przedewszystkiem wykonywanie zawartych w nich wskazań czy rozkazów, a to możliwe będzie jedynie przy systematycznem przechowywaniu tychże komunikatów.

Kałusz, dnia 13 lutego 1926 r.

Za Zarząd Koła w Kałuszu:

SIEPRAWSKI m. p. sekretarz.

w. z. inż. *ROKITA* m. wiceprezes.

Koło Zakopane.

Na skutek odezwy zarządu okr. wojew. krak. Związku oficerów rezerwy, odbyło się w dniu 13 ub. m. w lokalu urzędu gminnego pod przewodnictwem dra Mischkego organizacyjne zebranie ofic. rez., na którem na wniosek p. Dembowskiego uchwalono założyć miejscowe koło Zw. ofic. rez. i wybrano tymczasowy zarząd w składzie: p. Bohusz-Zończyk, prezes, p. Adam Krzeptowski, sekretarz i p. Siemianowski, skarbnik.

Wybrany zarząd prosi P. T. kolegów ofic. rez., którzy na zebraniu nie byli, by wpisali się na członków. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz p. Adam Krzeptowski w urzędzie gminnym.

W kilka dni później odbyło się w Krakowie zebranie okręgowego zarządu wojewódzkiego, oraz zjazd delegatów, na którem wybrany został p. Bohusz-Zończyk członkiem zarządu wojewódzkiego Związku oficerów rezerwy.

Ż życia Związku Strzeleckiego.

RAUT REPREZENTACYJNY.

W dniu 10 z. m. w salonach kasyna garnizonowego odbył się doroczny reprezentacyjny raut strzelecki pod protektoratem marszałka Józefa Piłsudskiego.

Na pierwszą część rautu — koncertową złożyły się popisy pań: Janiny Orłowskiej (śpiew) i M. Strońskiej (deklamacja), oraz pp. Kamińskiego (fortepian) Mossakowskiego (śpiew), Maszyńskiego (deklamacja) i niezrównanego A. Zelwerowicza (deklamacja).

Druga część wieczoru — tańce — przeciągnęła się do białego rana.

Rodzina strzelecka z prezesem dr. Dłuskim i głównym komendantem mjr. rez. Kazimierzem Kierzkowskim na czele stawiła się tak licznie — że miejsc siedzących na sali zabrakło; spóźnieni musieli więc lokować się w bocznych salonikach.

Obecni na raucie byli przedstawiciele sejmu, senatu, rządu, prasy, pokrewnych organizacji i wojskowości z generałami Konarzewskim, Malczewskim, Zaruskim, Norwidem-Neugebauerem, Orliczem-Dreszerem i Suszyńskim na czele.

Komitetowi organizacyjnemu w składzie: wiceprezesa okręgu warszawskiego, rtm. rez. adwokata Juljusza Dreszera, komendanta okręgu warszawskiego L. Ferencowicza, prezesa okręgu warszawskiego J. Hryniewskiego, komendanta obwodu Warszawa-powiat J. Niedziałkowskiego, prezesa obwodu warszawskiego M. Rudzińskiego i komendanta obwodu Warszawa-miasto M. Wojnicza, który nie szczędził trudów i zabiegów celem uświetnienia uroczystości strzeleckiej, należy się szczere podziękowanie.

Rada przyjaciela Polski.

Jacques Bainville zaznacza w *„Liberte"*, że w razie odmowy przyznania Polsce stałego miejsca w Radzie, Polska może doskonale oświadczyć, że nie ma co robić w Lidze i z niej się wycofać. W tem leży, zdaniem Bainville'a, niebezpieczeństwo zajętego przez Chamberlaina pośredniego stanowiska w sprawie reorganizacji Ligi. Polska — pisze Bainville — ma wszakże prawo kierować się swoją wolą i posiadać swoje własne poglądy. Jeżeli wiecznie będzie się ją poświęcało różnym kombinacjom, mającym na celu uspokojenie Niemiec, to Polska może pewnego dnia ostro zaprotestować przeciwko takiemu jej traktowaniu i zwrócić się ku wschodowi, czego właśnie życzy sobie obecnie rosyjska dyplomacja.

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

WSPOMNIENIA WOJENNE.

I.

DO OJCZYZNY!

Czerwcowy, ciepły dzień miał się ku schyłkowi. Zachodzące słońce złociło czuby sosen, wysoko wybiegłych ku górze. Wielkie, ciche bory, poszyte gęstwą olszyn, osin, brzóz i krzaczastej leszczyny, powlekały coraz głębsze cienie.

Z łąk, pachnących świeżo skoszonem sianem, wstawały tęgie, rzeźwe wonie: w lekkim oparze wieczornym dymiły się wilgotne smugi...

Zapadała noc.

Wzdłuż czarnej ściany odwiecznego lasu, drożyną krętą, ledwo widną, wśród łąkowych traw, przemykał się jakiś cień. Gęsty mrok nie pozwoliłby rozpoznać z oddalenia:

— Zwierz — li to, czy człowiek?

Była cisza. Czasem tylko zrzadka, odzywał się jakiś głuchy szum w głębi boru... Czasem załopotał skrzydłami cietrzew... Bystry, bezszelestny nietoperz mignął czasem nad kopami siana...

Cień zatrzymał się. Znieruchomiał. Zda się, wrósł w ziemię.

Jednocześnie, gdzieś, bardzo blisko, rozległ się tentent końskich kopyt. Po chwili wyjechało z leśnej gęstwiny trzech jeźdźców. Ostrym kłusem, człapiąc miękko po wilgotnej łące, ruszyli prosto na rozłożystą olszynę, rosnącą na skraju boru.

— Et, zdawało cię się — odwrócił się do młodszego z towarzyszy człowiek, kłusujący na przedzie: — Żadnego trzasku nie słyszałem!

Słowa te wypowiedziane były po rosyjsku.

— Nie, towarzyszu! — odpowiedział w tym samym języku wysoki jeździec: — Wyraźnie było słychać!

Mówiąc to, dał ostrogę koniowi i dopadł w kilku susach starszego. Mówił, wskazując przed siebie.

— Słuch, to ja mam, towarzyszu, dobry! Jakeśmy stali w lesie, zaczajeni koło drogi, wyraźnie słyszałem, że coś koło mnie w gęstwinie trzeszczy. Ale w tej samej chwili mój Wańka, czort by go brał! — parsknął nie w porę.

Ledwie to powiedział, nachylił się nagle na siodle i zdarł konia. Wańka zarył wszystkiemi czterema kopytami w miękki grunt łąki.

— Czego?

Starszy również osadził konia na miejscu.

— Ot, tam! Człowiek!...

— Gdzie?

— A pod olszyną! Zaczaił się bestja!

Tymczasem dogonił ich trzeci, gruby jeździec. Zaczęli się wpatrywać w noc.

— Et, przywidziało ci się... Nikt tam nie stoi!...

— Stoi, towarzyszu, stoi! A, ot daj, poślę mu kulkę z mauzera, zaraz się okaże, czy jest tam kto, czy nikogo niema...

W głosie mówiącego odezwał się jakiś okrutny akcent. Począł odpinać futerał, w którym miał broń.

— Poczekaj, durny! Tylko spłoszysz... Jeżeli tam naprawdę ktoś się kryje, musimy go zajechać od lasu. Na łące nam nie ujdzie. A wśród drzew, po nocy, nic mu nie zrobisz! Ej, Iwanow, okrążaj z lewej! Doroszenko! Ty z prawej! A ja na niego pojadę wolno, wprost.

Rozmowa ich toczyła się szeptem. Ledwo starszy wydał rozkazy, już ruszyli się obaj podkomendni. Iwanow, tak, jak mu kazano, rysią, na lewo, a Doroszenko, wskok na prawo. Zanim jednak zdążyli w połowie bodaj wykonać swój chytry manewr, pod olszyną coś zachrzęściło. Cień bystry, jak strzała, rzucił się w stronę lasu, oddalonego o jakieś pięćdziesiąt kroków.

— Trzymaj! Trzymaj!

Starszy spiął konia, wyrwał w galopie szablę z pochwy, i runął z krzykiem za uciekającym. Chociaż do pierwszych drzew lasu było bliziutko, zdawało się, że jeździec na rączym koniu dopadnie uciekającego. Już, już miał go dosięgnąć, już nawet zamachnął się długą, kozacką szablą, ale uciekający, czując grożące mu niebezpieczeństwo, upadł naraz na ziemię, jak długi. To go ocaliło. Jednocześnie bowiem spadła ze świstem szabla — i przecięła powietrze! Zanim starszy skręcił koniem — ścigany człowiek — bo człowiek to był! — dał szczupaka w gęste krzaki leszczyny.

— Trzymaj!

Dopadli tamci dwaj, na zdyszanych koniach.

— Strzelaj za nim, strzelaj!

Ciszę nocną rozdarł strzał. Doroszenko zmierzył drugi raz z mauzera, na chybił — trafił. Starszy wściekły, chwycił go za rękę.

Daj spokój! Co mu, łajdakowi, zrobisz w tej gęstwie?

Doroszenko w milczeniu schował broń do pochwy.

Teraz, po nieudanej obławie, każdy przeżuwał złość. Zaczęli się kłócić między sobą...

— Jak należało zajeżdżać? Jak należało strzelać? Podkomendni nie wymówili wprost, co mieli na myśli. Jeżeli ten człowiek uszedł, stało się to za winą starszego, bo poco było rozdzielać się? Gdyby byli skoczyli nań wprost, dostaliby go... Napewno dostali! A tak starszy go wypuścił, przez zbytek chytrości...

Postali, postali, poczem ruszyli zwolna wzdłuż lasu...

Tymczasem tajemniczy zbieg przedzierał się przez leśne gąszcze. Gdy huknął strzał, upadł jeszcze raz na ziemię... (nieraz już zawdzięczał temu prostemu fortelowi swoje życie). Potem jednak zaraz porwał się na nogi i zaczął biec, ile miał sił, starając się nie zmylić kierunku. Trudno to było, bo w głębokich ciemnościach leśnych trzeba było co chwila zbaczać to w prawo, to w lewo. Tu mu zastępowały drogę jakieś gąszcze, tam znów musiał się cofać prędko, bo czuł, że zapada się w błoto powyżej kostek. Stary las był wilgotny, miejscami do tego stopnia wilgotny, że uciekający grzęznął w wodzie pokolana. Widział jednak, że o chwili wytchnienia nie może myśleć. Wytchnie, tam, po polskiej stronie, jeżeli Bóg mu pozwoli się przedostać... Słyszał, że za rzeczką będzie już Polska! Więc, aby do rzeczki... Aby do rzeczki!... Tylko, czy dobrze biegnie? Może zeszedł w bok? Może natknie się znów na tamtych?...

Zadyszany, zlany potem, czuł, że jeszcze kwadrans takiej wściekłej gonitwy — a opuszczą go siły zupełnie. Serce tłukło się w nim, jak szalone. Brakowało tchu. Ubranie miał podarte, twarz pokaleczoną, ręce podrapane...

(d. c. n.)

Szereg fragmentów powieściowych, które będziemy umieszczali kolejno w NN naszego pisma, wyjmujemy z powieści Zdzisława Kleszczyńskiego „Wojenne przygody Staśka Ślązaka" (Bytom — „Katolik" 1924).

KSIĄŻKI NADESŁANE.

Styczniowy numer „Bellony", który niedawno ukazał się w sprzedaży, na naczelnem miejscu zawiera artykuł, omawiający aktualne zagadnienia z dziedziny wyszkolenia, pióra mjr. S. G. Rutkowskiego pod tytułem „Wyszkolenie w bataljonie piechoty". Jest to zdanie sprawy z tych trudności, które autor, oficer Sztabu Generalnego, napotkał podczas swego stage'u na stanowisku dowódcy bataljonu piechoty oraz z tych metod i sposobów postępowania, przy których pomocy starał się trudności te przezwyciężyć. Wynika stąd i znaczenie artykułu — dla władz wyższych — podkreślenie ujemnych stron w organizacji codziennej pracy oddziałów, które drogą celowych zarządzeń być może dałoby się, jeśli nie usunąć, to złagodzić, dla oficerów linjowych — podzielenie się z nimi autora temi sposobami jego pracy, które zdaniem jego, okazały się praktyczne i warte dalszego wypróbowania. Warto, aby praca ta wywołała wymianę poglądów.

W pracy „Zwalczanie kawalerji zapomocą lotnictwa w świetle doświadczeń rosyjskiej wojny domowej" mjr. S. G. Stebłowski, na tle niezmiernie ciekawego epizodu walki Wrangla z bolszewikami, całkowitego zatrzymania, a następnie rozproszenia przez bojowe lotnictwo Wrangla konnego korpusu Złoby, rozpatruje powstałe już po wojnie światowej, a coraz bardziej aktualne (szczególnie na naszym wschodzie), zagadnienie bezpośredniej walki lotnictwa z kawalerją. Pewne przyczynki do tego zagadnienia dały nasze ostatnie manewry na Wołyniu.

Artykuł rtm. S. G. Chrząstowskiego „Zasady natarcia wielkich jednostek kawalerji" rozpatruje warunki, w jakich natarcie wielkiej jednostki kawalerji liczyć może na powodzenie, analizując szczegółowo poparcie natarcia ogniem, ugrupowanie i szybki, wyzyskiwanie chwili i manewr. W jednym z najbliższych numerów „Bellony" ukaże się praca tegoż autora, omawiająca niezbędne uproszczenia rozkazodawstwa w czasie natarcia wielkiej jednostki kawalerji. Ostatnie wreszcie studjum „Zagadnienie programowości pracy w lotnictwie", stwierdzając istniejące obecnie w tej dziedzinie zamieszanie, domaga się ogólno-państwowego programu, ustalającego wytyczne prawa lotniczego (odpowiednia ustawa spoczywa w którejś z komisyj sejmowych), którego dotąd nie posiadamy wogóle, polityki techniczno-przemysłowej i organizacji władz. Bez ustalenia programu w tych dziedzinach lotnictwo nasze (cywilne i wojskowe) nie ma możności istotnego rozwoju. W sprawie organizacji władz, autor sądzi, że naczelną władzą lotnictwa nie może być departament ministerstwa spraw wojskowych, lecz specjalny urząd o bardzo szerokich pełnomocnictwach z szefem na prawach podsekretarza stanu.

W dziale petitowym znajdujemy kronikę litewską, opis manewrów w Finlandji w 1925 r., w rubryce „Przegląd Miesięczny" — plany reorganizacji systemu administrowania w wojsku, głosy prasy o wojsku w związku z zamierzeniami redukcyjnemi, omówienie nowej organizacji przysposobienia wojskowego, omówienie artykułu płk. S. G. Kutrzeby w „Przeglądzie Współczesnym" o Locarno, parę słów wreszcie poświęcono tygodnikowi „Żołnierz Polski".

W rubryce „Sprawozdania" zwraca na siebie uwagę ocena książki byłego generała-kwatermistrza rosyjskiego naczelnego dowództwa, Daniłowa „Rossija w mirowoj wojnie 1914 — 1915 goda". Napisał ją generał b. wojska rosyjskiego F. Simanskij, doskonały znawca ludzi i stosunków. Kończy numer wyborne sprawozdanie płk. S. G. Gąsiorowskiego z cyklu książek znanego już obecnie w całym świecie Ernesta Jüngera, poświęconych psychologji żołnierza na froncie.

Do numeru dołączono „Komunikat bibljograficzny", wydawnictwo centralnej bibljoteki wojskowej.

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. Ogłoszenia: 1 str. 160 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22. Telefon Nr. 168-74.

Redaktor główny i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Redaktorzy działów: Związku podoficerów rezerwy Eugenjusz Szmidt i Związku byłych wojskowych kpt. rez. Leon Grzegorzak.
Administracja czynna w god z. 9 — 19 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33. Tel. 125-46.
Adres Ogólnego Związku podoficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa, Aleje Jerozolimskie 27 m. 3. Tel. 415-81.

Drukarnia Ministerstwa Spraw Wojskowych. Warszawa, Przejazd 10.